

W Polsce trwa cisza o strajku kilku tysięcy pracowników największej na świecie odkrywkowej kopalni miedzi Escondida w Chile. Wiadomo, lichy nie śpi – lepiej nie wywoływać wilka z lasu.

Globalny strajk

Ani słowa w polskich mediach o trwającym obecnie strajku kilku tysięcy pracowników największej na świecie odkrywkowej kopalni miedzi Escondida w Chile. Wiadomo, lichy nie śpi – lepiej nie wywoływać wilka z lasu. Strajk trwa już trzeci tydzień, znacząco wpływając na utrzymywanie się wysokich cen tego surowca na giełdzie. Dopiero załamanie koniunktury finansowej UE oraz decyzje odnośnie długu USA znacząco obniżyły notowania miedzi.

Nie znaczy to jednak, że górnicy z Escondida i innych kopalń nie mają już o co walczyć. Nie jest bowiem wykluczone, że nastąpi spadek cen tego surowca nawet o 30 proc. w stosunku do ich pierwotnego poziomu. Będzie to wszak nadal bardzo korzystna relacja, przynajmniej kilkanaście razy przebijająca koszty produkcji. Ponieważ dla polskiej miedzi wskaźnik ten wynosi zaledwie ułamek tego, co dostają zagraniczne koncerny wydobywcze, dla KGHM taki strajk byłby zabójczy.

ESCONDIDA

Były już strajki generalne, okupacyjne, rotacyjne, włoskie i nawet solidarnościowe. Teraz należy do nich dopisać strajk globalny. Światowy rynek surowców powoduje, że również jego uczestnicy zaczynają dostosowywać się do praw i warunków na nim panujących. Kolosalne zyski, jakie osiągają w ostatnim czasie producenci metali szlachetnych i kolorowych, powodują, że górnicy domagają się większych udziałów w wytwarzanych przez siebie dochodach. Ich żądania

są o tyle uzasadnione, że proporcje kosztów do cen są, delikatnie mówiąc, niesymetryczne, a w szczególnie korzystnych warunkach wyrażają się liczbami dwucyfrowymi. Choć od początku bieżącego roku utrzymują się rekordowe ceny złota, srebra, miedzi oraz węgla kamiennego, ropy naftowej i gazu, płace górników zostały zamrożone na poziomie, na którym były przed nastaniem tej koniunktury. Ponieważ rozmowy na te tematy nie przyniosły efektów, przystąpiono do strajku. Właścicielem kopalni Escondida jest największa firma wydobywcza na świecie – BHP Biliton z siedzibą w Londynie, która powstała w roku 2001 w wyniku połączenia Australia Broken Hill Proprietary Company Limited (BHP) oraz brytyjsko-holenderskiego koncernu Biliton. W odróżnieniu od Polski, w której panuje monokultura górnicza, zachodnie koncerny są wielosuwrowcowe – firma zajmuje się więc również eksploatacją ropy naftowej, węgla kamiennego i gazu ziemnego. Jest notowana jako trzecia tego typu instytucja na świecie pod względem posiadanej kapitału. Kopalnia Escondida odpowiedzialna jest za około 20 proc. produkcji miedzi w Chile i ok. 8 proc. produkcji światowej. Każdy dzień postoju przynosi straty w wysokości ok. 3 tysięcy ton miedzi, co przekłada się na ok. 25 milionów dolarów, licząc jej wartość po najniższym kursie. Roczne dochody BHP Biliton sięgają 22,5 miliarda dolarów, a zysk netto wynosi ok. 7,3 miliarda dolarów. W celu zażegnania strajku firma proponuje zatem wypłacić każdemu z pracowników bonus w wysokości 6 tysięcy dolarów, ale związki zawodowe

domagają się dwukrotności tej kwoty, czyli mniej więcej tyle, ile wynosi jednodniowa strata powstała w wyniku strajku. Ponieważ upór bogatego koncernu jest stanowczy, strajk się przedłuża, trwa już od 21 lipca i jak na razie nie widać jego końca.

GÓRNICZY ŚWIAT STRAJKUJE

BHP Biliton ma swoje kopalnie na trzech kontynentach. Dziś, w dobie powszechnej komunikacji internetowej, wymiana wiadomości w skali całego globu nie jest już żadnym problemem. Do strajku rotacyjnego przystąpiły więc należące do koncernu kopalnie węgla kamiennego w stanie Queensland w Australii. Sytuacja staje się zaraźliwa, i to niezależnie od właściciela zakładów. W ślad za kolegami z kopalni Escondida idzie bowiem kolejny producent miedzi – kopalnia Grasberg w Indonezji. Jeżeli związki zawodowe nie osiągną porozumienia do 17 sierpnia, to również ta kopalnia przystąpi do strajku. Podobnie stanowcze żądania wysuwają górnicy z koncernów Anglo American i Xstrata w Południowej Afryce, którzy pracują przy wydobyciu węgla kamiennego. Tydzień temu do strajku przystąpiło 30 tysięcy górników. W afrykańskich kopalniach złota panuje jednak bardzo napięta atmosfera i do strajku zamierza przystąpić ok. 160 tysięcy pracowników. Wszystkie związki zawodowe stawiają postulat minimalnej podwyżki wynagrodzeń o 10–15 proc., jednak pracodawcy gotowi są spełnić tylko połowę z tych żądań. Brak porozumienia powoduje, że strajk ogłaszają nawet najlepiej opłacani pracownicy firm

wydobywających ropę naftową i gaz ziemny. Do strajków płacowych przystąpili ponadto pracownicy największych na świecie południowoafrykańskich kopalń diamentów. Pracodawcy twierdzą, że strajki nie mogły wypaść w gorszym momencie, nakładają się bowiem na światowy kryzys finansowy i postępujący spadek cen na giełdzie. Jest możliwe, że właściciele kopalń dążą do podtrzymania sytuacji strajkowej po to, aby zatrzymać dostawy surowców i sztucznie podnieść ich ceny na giełdzie. Tak czy inaczej – ta sytuacja nie napawa nikogo optymizmem, tym bardziej że wszystko wskazuje na to, iż porozumienia płacowe będą bardzo trudne i długotrwałe. Faktem jest natomiast, że górnicy różnych branż przystąpili do strajków prawie równocześnie na trzech kontynentach. Tylko w Europie sytuacja jest wyjątkowo spokojna.

ZAPOMNIANI AUTORZY ZYSKÓW

Z pobieżnego przeglądu sytuacji strajkowej wynika, że przy rekordowych zyskach koncernów wydobywczych „zapomniano” o ich głównych autorach, którymi są górnicy. Ponieważ na ich zarobki nikt nie zwraca uwagi, muszą o swoich żądaniach przypomnieć za pomocą strajków. Tak się jednak nieszczerliwie złożyło, że na sytuację strajkową nakłada się dekonunktura w skali światowej, która stawia menedżerów w sytuacji przymusowej. Wszystkiego tego można jednak było uniknąć, gdyby zechcieli oni sami przyznać górnikom stosowne podwyżki, nie czekając na zaostrożenie się sytuacji strajkowej.

ADAM MAKSYMOWICZ

ŚLĄSKI NOBEL

Reinhard Selten

Reinhard Selten jest jedynym żyjącym noblistą z całej plejady urodzonych na Śląsku laureatów tej nagrody. Przyszedł na świat w biednej żydowskiej rodzinie 5 października 1930 roku we Wrocławiu. W 1944 roku został usunięty z gimnazjum ze względu na swoje pochodzenie. W tragicznych dniach przygotowywania obrony Festung Breslau udało mu się wraz z rodziną opuścić miasto i udać się w głąb Niemiec. Czasy hitlerowskie wymusiły na nim zainteresowanie polityką oraz sprawami publicznymi, w tym także ekonomią. Po wojnie rodzina uciekinierów zatrzymała się w Hesji, gdzie młody Reinhard pracował jako robotnik rolny. Stamtąd skierowany został do szkoły – w miasteczku Melsungen ukończył w roku 1951 gimnazjum i obrał matematykę jako kierunek swoich studiów na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem. Do nauki przykładał się jednak niespecjalnie i studia ukończył dopiero w 1957 roku. Nie miał ustabilizowanych zainteresowań, stale wahał się pomiędzy fizyką a astronomią.

Przypadkowo dowiedział się o seminarium profesora Ewalda Burgera, wykładowcy wyższej matematyki, którego tematem miała

być teoria gier, i zaczął na nie uczęszczać. Pod kierunkiem tegoż profesora napisał pracę magisterską poświęconą teorii gier kooperatywnych. Potem zatrudniony został jako asystent na macierzystym uniwersytecie u profesora Heinza Sauermanna. W 1961 roku obronił pracę doktorską z matematyki. Kiedy wygłosił referat na konferencji poświęconej teorii gier, jeden z twórców tej dyscypliny Oskar Morgenstern zaprosił go na Uniwersytet Princeton w USA. Teoria gier, która wywodzi się ze studiów nad szachami czy pokerem i zmusza do przewidywania oraz określenia strategii wobec spodziewanych kontrposunięć przeciwnika, nie była wówczas poważnie traktowaną dziedziną w matematyce. W rozwiniętym systemie gospodarki wolnorynkowej okazała się ona jednak narzędziem nieocenionym. Selten skoncentrował swoją uwagę na teorii gier niekooperatywnych, czyli takich, które wykluczają wzajemne porozumienia. Przypadek taki zachodzi wtedy, gdy uczestnicy gry nie mogą się dogadać, co stanowi sytuację najczęściej spotykaną w rzeczywistości. Podstawą tej teorii jest koncepcja równowagi, stosowana do prognozowania

rezultatów strategicznych interakcji. Selten był pierwszym, który tę koncepcję zastosował w warunkach równowagi dynamicznej. Wykorzystał ją także do analizy konkurencji na rynku w warunkach kilku sprzedających i wprowadził znaczące udoskonalenie tej teorii zwane równowagą „trzęsącej się ręki”. Założeniem tego udoskonalenia jest małe prawdopodobieństwo zaistnienia błędu, że „czyjaś ręka zadrży”. Rozważania te okazały się bardzo pomocne w wielu dziedzinach przemysłu, teorii makroekonomicznej oraz polityce ekonomicznej.

Podczas konferencji naukowej w Jerolimie w 1965 roku poświęconej teorii gier Selten nawiązał współpracę z Johnem C. Harsanyi – Amerykaninem węgierskiego pochodzenia. Przez dwa kolejne lata wykładał na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Tu nawiązał współpracę z Thomasem Marschakiem, której owocem była wspólnie napisana książka poświęcona ogólnej równowadze dla firm ustalających ceny. Następnie dzieło opublikował wspólnie z Johnem Harsanyi, traktowało ono o wyborze równowagi w grach. Dalszy rozwój jego zainteresowań doprowadził do zastosowania teorii gier

w konfliktach międzynarodowych. W 1984 roku przyjął stanowisko profesora zwyczajnego w dziedzinie ekonomii w Institut für Gesellschaft und Wirtschaftswissenschaften na Uniwersytecie w Bonn, gdzie w skomputeryzowanym laboratorium mógł prowadzić dalsze badania nad teorią gier. W 1994 roku Selten otrzymał Nagrodę Nobla z ekonomii za „pionierskie analizy równowagi w teorii gier niekooperatywnych”. Dwa lata później został wybrany na prezydenta Europejskiego Towarzystwa Ekonomicznego. 26 listopada 1996 roku został wyróżniony tytułem doktora honoris causa Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Kilka miesięcy temu Towarzystwo Upiększania Wrocławia wystąpiło z propozycją nadania mu tytułu honorowego obywatela tego miasta. Obecnie Reinhard Selten jest na emeryturze, jednak wciąż zajmuje się pracą naukową.

ADAM MAKSYMOWICZ

Opracowano na podstawie: Piotr Greiner, „Nobliści ze Śląska”. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej. Gliwice – Opole 2005.